

Tajemnica Świętej z Dijon

W modlitwie do Trójcy Przenajświętszej, napisanej 21 listopada 1904 roku, św. Elżbieta zdradza swoją najgłębszą tajemnicę. Jest nią zapomnienie o sobie, aby zanurzyć się w Tajemnicy Trójjedynego Boga. Przez wiele lat brak tego całkowitego zapomnienia o sobie był dla niej przeszkodą w drodze do pełni świętości. Pisząc tę modlitwę nie doszła jeszcze do tej najwyższej wolności, która pozwala zapomnieć o sobie, aby całkowicie oddać się miłości: Dlatego prosi Boską Trójcę:

O mój Boże, Trójco Przenajświętsza, uwielbiam Cię! Dopomóż mi zupełnie zapomnieć o sobie, abym nieporuszona i uspokojona, mogła zamieszkać w Tobie tak, jakby moja dusza znajdowała się już w wieczności.

Inspiracją dla Elżbiety była św. Teresa od Dzieciątka Jezus, która po łasce Bożego Narodzenia, napisała, że znalazła szczęście, kiedy zaczęła zapominać o sobie.

Sądzę - pisze Elżbieta - że tajemnica pokoju i szczęścia polega na zapomnieniu o sobie, na nie zajmowaniu się sobą. Nie chodzi o to, by nie odczuwać już więcej swej nędzy fizycznej czy moralnej. Święci też przechodzili przez te stany tak krzyżujące, tylko że oni nie żyli tym. Wszystkie te rzeczy natychmiast porzucali [...] (List do p. Angles, 26 listopada 1905 r).

Nie chodzi więc o to, aby nie doświadczać swojej słabości, ale o to, aby się na niej nie skupiać i nie zatrzymywać. Zajmowanie się sobą, skupienie na sobie jest przeszkodą w drodze do ludzkiego szczęścia i spełnienia, ponieważ szczęście i spełnienie człowiek może osiągnąć tylko dzięki prawdziwej miłości, która jest bezinteresownym darem z siebie samego. Zamknięcie się w sobie i skupienie na sobie, na swoim bólu, na swoich zranieniach, jest przeciwne postawie miłości. Miłość jest bowiem wymianą:

dawaniem i przyjmowaniem. Zakłada otwartość. Dlatego kiedy zauważymy pokusę zamknięcia się w sobie, należy wyjść ku Bogu, zanurzyć się w Jego miłującej obecności.

To właśnie, że dusza zapomina o sobie i rzuca się w objęcia Boga, przynosi Mu więcej chwały i radości niż wszelkie zastanawianie się nad sobą i wszelkie rachunki sumienia, w jakich dusza widzi tylko własne ułomności, a zapomina o Zbawicielu, który żyje we wnętrzu jej duszy i tylko czeka, by ją oczyścić. (List do pani Angles, 26 listopada 1905 r).

Bardzo ważne, aby w czasie rachunku sumienia czy podczas wysiłków poznania siebie, pracy nad sobą nie skupiać się tylko na własnych słabościach, ale aby to wszystko dokonywać w świetle Bożego spojrzenia.

Doświadczenie pokazuje, że samo poznanie siebie nie wystarczy, by zostać uzdrowionym. Z pomocą psychoanalizy można z czasem lepiej zrozumieć, dlaczego i jak powstały w nas pewne powikłania i zranienia, ale nie mamy gwarancji, że zostaniemy uleczeni. Nasze zranienia topnieją tylko wtedy, kiedy wejdą w kontakt z ciepłem miłości.

Nie oczyścimy się rozważając nędzę naszą, lecz wpatrując się w Tego, który jest samą czystością i świętością – pisze Elżbieta.

Aby zobaczyć siebie od innej strony, od strony Boga, należy odchodzić od siebie i spoglądać na Boga. Jego spojrzenie jest zarówno światłem, jak i ciepłem miłości. Odśłania nie tylko naszą nagość i słabość, ale także dobro i piękno. Przypomina nam, że jesteśmy Jego umiłowanymi dziećmi, stworzonymi na Jego obraz i podobieństwo. Bóg zaprasza nas, byśmy spojrzeli na siebie Jego oczyma. W Bożym świetle można lepiej poznać siebie. Kiedy spojrzysz głęboko w siebie, zobaczysz Kogoś, kto patrzy na ciebie - pisze św. Augustyn. Spotkasz ciepłe, pełne miłości spojrzenie.

Tajemnicą modlitwy karmelitańskiej, jest właśnie pełne miłości zapatrzenie się w Pana. Św. Teresa od Jezusa pragnie nieustannie wpatrywać się w Tego, którego miłuje. Dlatego pisze do swych córek w Karmelu: *Nie żądam od was o Nim rozmyślań ani natężonej pracy rozumu, ani zdobywania się na piękne, wysokie myśli i uczucia - żądam tylko, byście na Niego patrzyły (Droga doskonałości 26,3)*

Natomiast święty Jan od Krzyża mówi o „aktach anagogicznych”, jako o najlepszym środku na nasze słabości. Polegają one na odwróceniu uwagi od siebie i sytuacji, w jakiej się znajdujemy, aby zamiast tego skierować swój wzrok na Boga.

Św. Elżbieta mówiąc o zapomnieniu o sobie, aby zanurzyć się miłującej obecności Boga, znajduje się w samym sercu tradycji Karmelu. Pisze do pani Angles:

On chce, byś wyszła z siebie samej, byś porzuciła wszelką troskę i zamknęła się w samotności, jaką wybrał sobie w głębi twego serca. On tam zawsze przebywa, choćbyś nie odczuwała Jego obecności. Oczekuje Ciebie i chce nawiązać z Tobą „prawdziwą zażyłość” – „admirabile commercium” – jak śpiewamy w naszej pięknej liturgii – zjednoczenie Oblubieńca z oblubienicą. On to przez ciągłą łączność z tobą chce uwolnić cię od ułomności i błędów, od wszystkiego, co cię niepokoi (List do p. Angles, 26 listopada 1905 r.)

Św. Elżbieta wskazuje drogę szczęścia jako wyjście z siebie, z pustej, jałowej samotności skupionej na sobie, na swojej nędzy i zranieniach, aby zanurzyć się w wewnętrznej przestrzeni zamieszkaanej przez Trójkę Świętą.

Tę tajemnicę wyśpiewuje dzisiaj harfa moja. Jak do Zacheusza, tak i do mnie wyrzekł Mistrz: „Zejdź prędko, albowiem dziś muszę zatrzymać się w twoim domu” (Łk 19,5). „Zejdź prędko”. Ale dokąd? W najgłębszą głębię mojego jestestwa, opuściwszy

wpierw siebie, rozłączywszy się ze sobą, wyrzekłszy się siebie, jednym słowem bez siebie samej.

„Muszę zatrzymać się w twoim domu”. Mistrz mój wyraża wobec mnie to pragnienie, chcąc zamieszkać we mnie z Ojcem i Duchem miłości, abym „miała z Nimi uczestnictwo” (por. 1 J 1,3) (Ostatnie rekolekcje, dzień 16).

Skutkiem, owocem całkowitego zapomnienia o sobie jest zjednoczenie przemieniające. Oto cel, do którego Elżbieta zdąża posługując się zawsze tą samą metodą: korzystać z obecności Bożej, pozwolić się oczyszczać i zbawiać przez nieustanny kontakt z Bogiem.

Bóg tak chętnie nam przebacza, podnosi nas, a potem porywa i zanurza w sobie, w swej czystości i świętości nieskończonej. W ten sposób oczyszcza nas przez swój nieustanny kontakt i Boże dotknięcia (List do Germany de Gemeaux, 20 sierpnia 1903 r).

Ten nieustanny kontakt z Bogiem dokonuje się przez modlitwę, modlitwę nieustanną do której jesteśmy powołani. Szczególnie intensywnie Bóg udziela się nam w czasie modlitwy kontemplacyjnej. *Bóg pragnie dać nam uczestnictwo w swoim Byciu i przemienić nas w siebie* – pisze Elżbieta (List do Germany de Gemeaux., 14 września 1903 r).

Zapominając stopniowo o sobie i zanurzając się Boskiej obecności, dochodzi do zjednoczenia z Bogiem w miłości. Swoją postawą i swoim nauczaniem pragnie pociągać dusze do wewnętrznego skupienia, aby wyszedłszy z siebie oddały się wyłącznie uwielbieniu Boga.

Nie należy jednak sądzić, że „zapomnienie o sobie” stanowi jakieś panaceum na rozwiązania wszystkich problemów życia duchowego. Jest to po prostu inne imię duchowego oczyszczenia i ogołocenia, stanowiące owoc uświęcającego działania łaski.

„Zapomnienie o sobie” św. Elżbiety nie jest czysto moralną postawą wypracowaną własnym wysiłkiem z pomocą łaski Bożej. Jest to realizacja Bożego działania w niej. Z jej strony widzimy nieustanne próby zapomnienia o sobie i gorącą modlitwę o to do Boga. Jednak ostatecznego ogołocenie – „zapomnienia o sobie” dokona Bóg przez oczyszczające działanie nocy i cierpienia.

Roman Hernoga OCD